

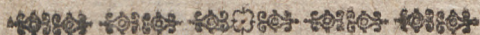


MONITOR

Ná R. P. 1777.

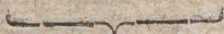
Nro: XXV.

Dnia 26. Marca



Mors ultima linea rerum.

Hor.



JEst to rzecz wiadoma y prawda
jednostaynie każdego czasu
uważana, że wszyscy prawie Lu-
dzie nie myślą w cale o śmierci.
Wiedzą iż umrzeć potrzeba y że
to jest nieodmowne Stworcy pra-
wo, z tym wszystkim chcieliby ra-

Aa

czy

czey nie wiedzieć, a nizeli zasta-
 nawiać się myślą swoją nad tą
 wielkiey wagi prawdą. Namię-
 tności ludzkie zawsze w sobie coś
 dziwnego y nie pojętego mają.
 Wszyscy ludzie chcą żyć, śmierć
 za naywiększe y ostatnie nieszczę-
 ście poczytuiać. Wszystkie namię-
 tności do życia ich przywiązują,
 też same przecie namiętności
 śmierć im przyspieszają, którą się
 oni tak bardzo brzydzą, y zdaie
 się że dla tego tylko żyją, aby do-
 śmierci dążyli. Pierwszy wstęp
 człowieka na świat, jest także
 pierwszym krokiem do grobu.
 Skoro się tylko oczy jego na świat
 otwierają, zaraz mu wyrok śmier-
 ci oznaymują, rodząc się przyno-
 siemy w sobie śmierć, która nas tu
 na ziemi iednych dłużej, drugich
 krócey utrzymuje, ale która się
 zawsze zniszczeniem ciała nasze-
 go kończy. Codziennie umiera-
 my:

my: każdy moment urywa nam
 cząsteczkę życia naszego y co raz
 bardziey do grobu zbliża. Ciało
 niszczeie, zdrowia ubywa, wszy-
 stko co tylko około siebie widzie-
 my, to wszystko nas wycięcza.
 Pokarmy nam szkodzą, lekarstwa
 nas osłabiaią, wewnętrzny ogień
 ktory nas ożywia, niszczy nas, a
 cale życie nasze jest tylko dłu-
 gim y uprzykrzonym konaniem.
 A przecie każdy sobie iakaś nie-
 śmiertelność obiecuie na ziemi.
 Wszystko w oczach naszych tru-
 pem pada. Bog razi kolo nas
 krewnych, przyiacioli, panow na-
 szych, a w pośrzod tylu glow, y
 dobr zniszczonych, my się nicze-
 go nie obawiamy, iak gdyby
 zawsze około nas trupem padać
 mieli, a my na wieczne czasy tu
 na świecie rozkrzewili się.

Ta prawda tak jest oczywista,
 iasna y pewna, iak wymiar szczę-
 ścia

ścią naszego jest nierówny. Je-
 dni aż do najpoźniejszego wieku
 widzą spokojnie mnogich swych
 lat powiększającą się liczbę; są
 znowu tacy, którzy ledwo się na
 świat pokażą, powstawszy rano,
 w wieczor nikną, y którzy po-
 dobni do polnego kwiatu, pozna-
 wać nie mogą momentu, w kto-
 rym usychają y pszną. Ziemy
 wszyscy niepewni y niewiadomi
 przeciągu dni naszych, a ta nie-
 pewność, czuność naszą zama-
 rza. Nie myślemy o śmierci,
 gdyż nie wiemy, który iey z po-
 między wszystkich wieków ludz-
 kich czas naznaczyć, chociaż wia-
 domo nam jest, że według zwy-
 czaynych natury przepisow, śmierć
 pewnieysza y nieuchronnieysza
 jest w podeszłym wieku, niżeli
 w samym młodości ludzkiej
 kwiecie. Przedwieczna Stworcy
Mądrość chciała nas w niepewno-
 ści

ści w tey mierze zaſtanowić.
 Gdybyśmy bowiem rodząc ſię
 mieli na czele naszym wyrytą lat
 naznaczonych liczbę, y okropny
 dzień ktory ich końcem będzie,
 ten widok pewny y nie odmienny
 aczby był nayodlegleyſzym, za-
 wſzeby nas trwożył y na moment
 byśmy nigdy ſpokoynymi nie by-
 li, zawſzeby iego odległość krot-
 kim ſię nam zdawała bydź mo-
 mentem. Ten obraz choc ponie-
 wolnie w pamięci naſzey tkwiący
 od wſzytkiegoby w nas odrąże
 ſprawował, uciechy nieſmaczne y
 nieprzyjemne, ſzczęście obojętne,
 ſwiat cały przykry tęſkliwy y nie-
 znośny namby wyſtawiał. Nie-
 ſkończona więc y przedwieczna
 Stworcy Naywyżſzego Mądrość,
 dla naſzey właſney ſpokoyności
 nie ſądziła za rzecz przyzwoitą,
 aby nas upewniła o roku, dniu,
 y godzinie śmierci naſzey, doſyć
 nam

nam na tey wiadomości, żeśmy się
 dla tego narodzili, żebyśmy umar-
 li. Ale że nie jesteśmy uwiado-
 mieni czy dziś lub jutro umrze-
 my, nie powinniśmy dla tego tak
 żyć iak gdyby lara nasza na wieki
 trwać miała; trzeba pamiętać na
 śmierć, trzeba się w tym dostate-
 cznie przekonać, że dusza nasza, że
 ten duch wolny myślący, pozna-
 wający Stworcę swego tą zności-
 mą, iakiey mu tenże Stworzyciel
 pozwolić raczył, ma bydź prze-
 znaczony do przyszłego a tego le-
 pszego stanu, niż ten, w którym
 zostaie w ciele zepsuciu y skaże-
 niu podległym, które ma zni-
 szczeć, y powrócić w to nicestwo
 z ktorego jest wyprowadzone. Uwa-
 ga więc y pamięć na śmierć za-
 wsze jest potrzebną y pożyteczną,
 a o przyszłym po śmierci stanie
 łatwo się następującym sposo-
 bem przekonać, wiele innych do-
 wodow pominąwszy, możemy,

Co tylko jest zawartego w naturze Człowieka, co tylko jest iego postanowienia y pierwiastkowego stanu skutkiem, to wszystko nam iasnie y wyraźnie pokazuje, iaka jest wola Stworcy, na co chciał, abyśmy władz naszych zażywali, y do których powinności chciał nas obowiązać, to wielkiey pilności warto jest. Jeżeli bowiem mówić można bez omyłki, że Bog chce tego koniecznie, aby ludzie sobie na świecie postępowali na fundamencie wiary o stanie przyszłym, y mają że się obawiać wszystkiego, lub wszystkiego się spodziewać od niego, podług uczynków swoich dobrych lub złych, czyż ztąd pewny y niezawodny nie wypływa dowód istności tego stanu y pewney nagrody? inaczey trzebaby sądzić, że nas sam Pan Bog zwodzi, gdyż ten błąd iego zamysłom potrzebny był, y stawał się istotnym prawidłem ułożenia,
ktore

które sobie względem człowieka y całego społeczeństwa uczynił. Ale mówić tak o iestestwie najsłoneczniejszym, o iestestwie, którego mądrość, wszechmocność y dobroć granic nie znają, nie jest-że to równie niegodziwie, jak bluźniersko mówić? przez to samo nawet, że ten artykuł wiary o stanie przyszłym jest człowiekowi koniecznie potrzebny, y do ustaw Boskich się przykłada, co błędem być nie może, gdyż to wszystko, co nam Pan Bog za obowiązek y prawo rozumnego postępowania przepisuje, już to zapewne jest nieomylną prawdą. Rozważajcież więc pilnie ten stan przyszły, po śmierci się zaczynający, a możecie sobie bezpiecznie przygotować, nie tylko prezerwatywę, ale y skuteczne lekarstwo przeciwko zagęszczonym w świecie wszelkim występkom.